

PRZYGODY HENIA HUMBAKA

Patrycjusz Tomaszewski





Dzieciaki na Piętrze to cykl przedstawień,
słuchowisk i warsztatów twórczych
dla najmłodszych.

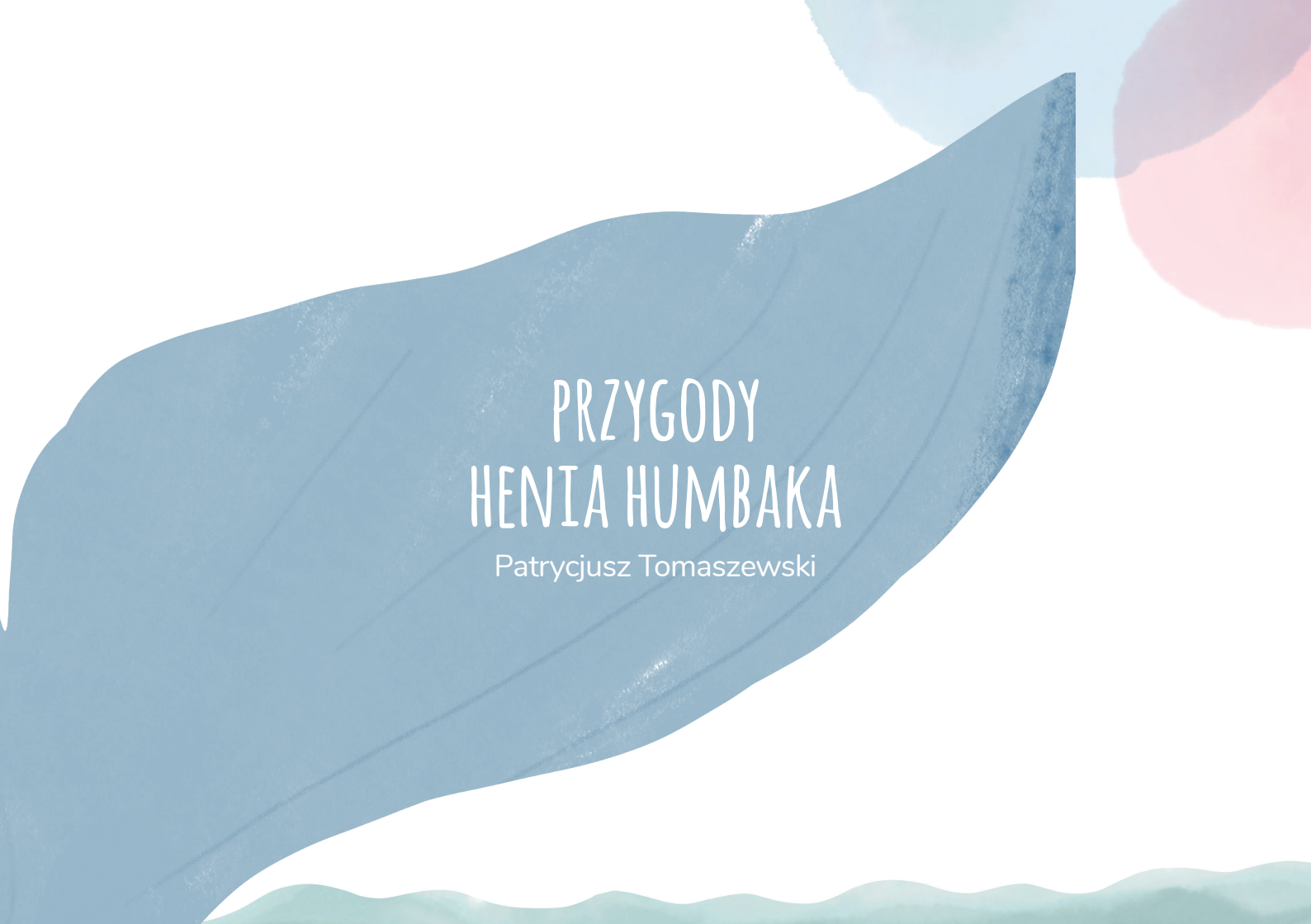
Do tej pory z naszej oferty skorzystało
ponad 16 tysięcy dzieciaków.

Kuratorka programu: Anna Rozmianiec
Koordynatorka cyklu: Ewa Kroma
Autor tekstu: Patrycjusz Tomaszewski
Ilustracje i skład: Kasia Smoczyńska
Korekta: Kuba Wojtaszczyk

Estrada Poznańska. Wszystkie Prawa Zastrzeżone
ISBN: 978-83-954961-6-5

ESTRADA
POZNA
ŃSKA

POZnań*



PRZYGODY HENIA HUMBAKA

Patrycjusz Tomaszewski

– Heniu!
– Heniuuuu!
– Heniuuuuuuu! – zawołała mama Ela. – Gdzie się podział ten humbak?! Co za łobuz!
Plusk! Trach! Heniu właśnie pojawił się przed jej oczami.
– Mamo! Mamo! Musisz spróbować skoczyć na bok!
– wykrzyknął. – To dopiero frajda. Zobacz tylko.
– Heniu, czas na lekcje. Poskaczysz jutro.
– Mamo! Ale ja nie chcę już uczyć się śpiewać. Wolę skakać. O tak!
Heniu głęboko się zanurzył. Spojrzał ku górze i z całym impetem wyskoczył z tafli oceanu z okrzykiem „Juchu!”. Nieopodal znajdowała się biała łódka. Było na niej dziesięć osób. Wszyscy bili brawo Heniowi.
– Szanowni Państwo, przed nami wspaniały pokaz skoków do wody daje młody **długopłetwiec oceaniczny**, który potocznie nazywany jest humbakiem. Humbaki to walenie. Morskie ssaki. Oddychają powietrzem jak my. Dlatego, co kilka minut muszą się wynurzyć. To jedne z największych zwierząt na naszej planecie. Dorosły humbak waży nawet czterdzieści ton. To tyle, co siedem największych słońi. Widzimy tu młodego, który ma

już kilka dobrych miesięcy. Urodził się tu, w ciepłych wodach Wysp Zielonego Przylądka. Zaraz powinniśmy zobaczyć jego mamę. Mamy u walenia są bardzo opiekuńcze. Spędzają z nimi cały rok, aż te się usamodzielnia – opowiadał Patryk, przewodnik wycieczki.
– Łiiiiiiii! – krzyczał zadowolony Heniu.
– No już! Starczy Heniu – zaśpiewała mama.
– Ale mamo, jeszcze jeden raz. Proszę! Ostatni. Obiecuję – negocjował Heniu.
– No dobrze, ale pamiętaj czego cię nauczyłam: wyskok, półobrót i zimny łokieć.
– Tak, wiem i proste plecy. Skaczę. Obracam się. Ustawiam płetwę i trach.
– No, nie wiem – odpowiedziała mama Ela. – Chyba będę musiała skoczyć teraz z tobą. Dla pewności. Heniu był bardzo szczęśliwy. Przebierał z radości wszystkimi płetwami.
– Gotowy? – szepnęła mama. – To trzy, czte-ry!

TO TRZY, CZTE-RY!



Takiego widowiska turyści w pobliskiej Łódce się nie spodziewali. Nie jeden, a dwa humbaki! Matka z młodym jednocześnie wyskoczyli z wody. W locie, w tym samym momencie obrócili się w prawo. W sekundzie zastygli, po czym z wielkim hukiem wpadli do wody. To był dopiero plusk! Ludzie oszaleli z radości. Wiwatowali. Bili brawo.

– Ale mamy szczęście – powiedział Patryk. – Rzadko kiedy widzimy takie podwójne wyskoki. Od setek lat naukowcy zadają sobie pytanie, po co humbaki wyskakują z wody. Jedni mówią, że w ten sposób oczyszczają skórę. Inni, że tak się komunikują. Ja myślę, że po prostu to lubią.

Wycieczka zaczęła się śmiać. Przewodnik kontynuował:



– Humbaki nazywamy delikatnymi gigantami. Są wielkimi podróżnikami. Często płyną nawet osiem tysięcy kilometrów. Podróżując z Oceanu Arktycznego przy biegunie, gdzie jest baaardzo zimno, do ciepłych wód, gdzie mogą wychować młode. Te humbaki niedługo zaczną migrację i wyruszą na północ. Tam czekają na nie ławice ryb i krylu.

– Co to jest kryl? – zapytał John, jeden z uczestników wycieczki.

– Kryl to główny pokarm wielorybów. To małe morskie skorupiaki. Zwierzątka, które wieloryby po prostu kochają jeść.

– Nawet młode? – zapytała dwunastoletnia Małgosia. – Ja jak byłam mała to piłam tylko mleko.

– Nie – odpowiedział przewodnik Patryk. – Młode walenie, jak wszystkie ssaki, piją mleko od matki. Mleko humbaków ma aż 50% tłuszczu. Piją je przez pół roku i uwaga: jest różowe.

– Wow, różowe – szepnęła Małgosia. Następnie kontynuowała z uśmiechem: – Pewnie malinowe. Tymczasem pod taflą wody Ela przytuliła Henia i pogłaskała go płetwą piersiową.

– Piękny wyskok Heniu. Jestem z ciebie bardzo dumna.

Ela nie wytrzymała i z radości zaczęła śpiewać.
Kochała to robić. Gdyby nie była wielorybem, zostałaaby
piosenkarką.

**Jesteś humbakiem,
Morskim ssakiem,
Masz płetwy,
Więc płyń.**

**Jesteś humbakiem,
Wielkim ssakiem,
Masz fiszbiny,
Jesz kryl.**

**Nie jesteś ptakiem,
Jesteś humbakiem,
Skaczesz nad wodę,
Masz styl.**

Heniu huśtał się w rytm piosenki.

- Jeszcze raz mamó! Skoczmy, poroszę... Proszę, proszę.
- Już starczy.
- Ale mamó.
- Heniu, powiedziałam!
- Ale inni mogli.



KRYL

– Heniu, nie jestem mamą innych, tylko twoją. Czas na lekcję śpiewu. Wiesz jakie to ważne.

– Mamoooo.

– Heniu, humbaki muszą pięknie śpiewać. Przecież tak ze sobą rozmawiamy. Musisz nauczyć się wszystkich pieśni. Inaczej możesz się zgubić. To bardzo, bardzo ważne.

– Tak, wiem Mamo, ale może jeszcze jeden, ostatni, naprawdę ostatni skok?

– Jutro Heniu. Obiecuję.

– Ale zobacz mamu jak ci ludzie na nas czekają. Jesteśmy sławni.

– Ludzie – westchnęła mama Ela. – Tylko śledzą każdy nasz ruch. Naprawdę mogliby zająć się sobą.

– Mamo! Ale oni nas kochają!

– Heniu, musisz być ostrożny. Ludzie kiedyś na nas polowali. Nadal uważam, że nie jesteśmy aż tak bezpieczni. Pamiętasz, co mówiłam ci o obcych?

– Tak. Nie rozmawiać z obcymi i nie brać od nich prezentów.

– No! Zuch humbak. To śpiewamy.

Mama zaczęła:

– Jesteśmy humbaki... Heniu, dlaczego nie śpiewasz? Proszę, od początku.

Heniu jeszcze myślał o skokach i turystach, ale

szybko dołączył do mamy i wkrótce śpiewali razem:

**Jesteśmy humbaki, takie duże ssaki,
Mieszkamy w oceanach głębokich.
Oczka mamy czarne, płetwy są perłowe,
A grzbiety nasze są czarne albo hebanowe.**

**A kiedy sztorm nadchodzi, sztorm nadchodzi,
Schodzimy na głębiny, na głębiny,
A nasze białe płetwy, białe płetwy,
Machają radośnie plum ta rara plum.**

Tej nocy Heniu myślał tylko o skokach. Chciał skakać najwyżej ze wszystkich wielorybów. Czuł, że każdego dnia miał też więcej siły. Rósł jak na drożdżach. Na chwilę otworzył oko i zobaczył, że nawet we śnie mama Ela podśpiewuje sobie radośnie. Śpiewała piosenkę o spokojnym oceanie pod tytułem „Nie ma fal”.

– Wstawaj łobuzie – usłyszał Heniu. Otworzył lewe oko, ale jeszcze było ciemno.

– Mamo, jeszcze nie ma poranka. Nawet słońce śpi. Jeszcze trochę.

- Heniu - szeptała mama – wstajemy. To dziś.
- Co dziś, mamó? – zapytał zaspany Heniu.
- Jesteś już gotowy.

Heniu zaczął się budzić. Nagle dotarło do niego, że nadszedł dzień, na który tak bardzo czekał. Dziś mieli zacząć swoją długą migrację na północ. Radości humbaka nie dało się opisać. Wystrzelił jak strzała, a następnie wyskoczył z wody krzycząc: „Łiiiiiiii”.

- Mamó! Dlaczego mi nie przypomniawsz! Ależ się cieszę. Poznam tatę i resztę rodziny! Ahoj przygodo! Ale czy na pewno jestem już gotowy?
- Tak, Heniu. Jadłeś wszystkie posiłki. Urosłeś. Twoją skórę ochrania już odpowiednia warstwa tłuszczu. W zimnych wodach nie będziesz już marznął.
- Huraaaa!
- Heniu zaczął kręcić się jak bączek. Po dwunastu obrotach nagle przestał.
- Mamó, niedobrze mi.
- Pokręć się w drugą stronę - zażartowała mama.
- Heniu zachichotał i przytulił mamę płetwą piersiową.
- Tylko pamiętaj, przed nami trudna i długa podróż. Nie oddalaj się i bądź blisko mnie. Pamiętasz piosenkę?
- Mamó, ile razy można? Naprawdę. Wszystko

wiem. Płynemy, bo nie ma co tracić czasu.

- No dobrze. To co? Ostatni wyskok, by pożegnać się z ciepłymi wodami i Wyspami Zielonego Przylądka?
- Naprawdę? – Heniu nie mógł uwierzyć.
- Gotowy? Trzy, czte-ry!
- Ela i Heniu wyskoczyli najwyżej, jak tylko mogli. Obrócili się w powietrzu i poszybowali w dół. Takiego plusku jeszcze nikt na tych wodach nie widział i nie słyszał.
- To w drogę – powiedziała mama. Po czym zaczęła śpiewać:

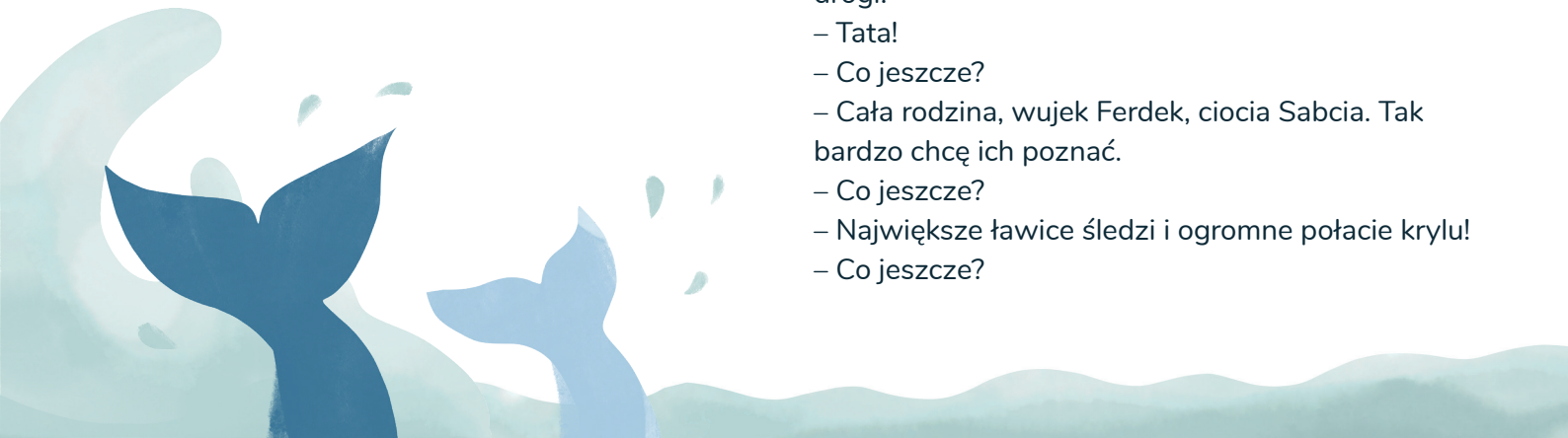
**Wszystko czego dziś chcę,
Popływać z tobą.
Popłynąć chcę,
Tam i z powrotem.
Więcej mi nic nie trzeba.
Nie trzeba.**

Płynęli spokojnie. Przy przerwach na jedzonko i odpoczynek podziwiali widoki. Co jakiś czas Heniu zadawał te same pytania:

- Mamó?
- Tak, Heniu?
- Ale super, co?

- Tak, Heniu.
- Mamo?
- Tak, Heniu?
- A daleko jeszcze?
- Tak, Heniu.
- Mamo?
- Tak, Heniu?
- A na pewno jestem już gotowy?
- Tak, Heniu.

- Minęło dziesięć dni. Heniu był już lekko zmęczony podróżą.
- Mamo, a ile jeszcze będziemy płynąć? Tylko płyniemy i płyniemy. Myślałem, że już będziemy na miejscu.
 - Synku, bądź cierpliwy. Przed nami długa podróż.
 - Ale ile jeszcze, mamo?
 - Około trzydziestu dni.
 - Trzydzieści?! Ale ten ocean wielki. Ja nie wiem, czy dam radę.
 - Heniu, czym jesteś synem?
 - Twoim!
 - I ty nie dasz rady?
 - No pewnie, że dam!
 - To chlup. Do boju! Pamiętaj, co czeka cię na końcu drogi.
 - Tata!
 - Co jeszcze?
 - Cała rodzina, wujek Ferdek, ciocia Sabcia. Tak bardzo chcę ich poznać.
 - Co jeszcze?
 - Największe ławice śledzi i ogromne połacie krylu!
 - Co jeszcze?



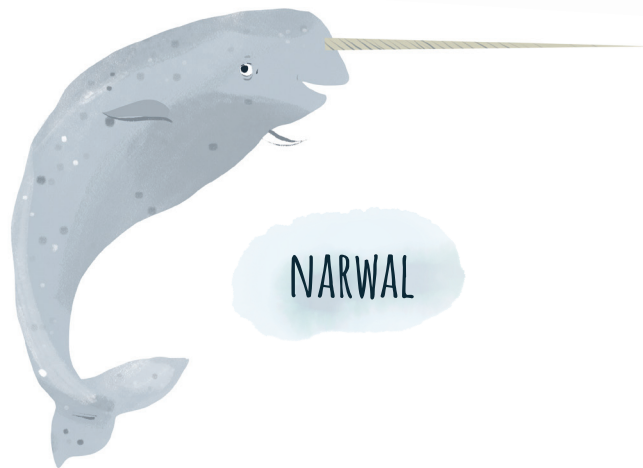
- Orki i **narwale!**
- Właśnie. Morskie jednorożce. Chyba chcesz je zobaczyć?
- Bardzo o tym marzę.
- To płetwy w drogę! – ochoczo powiedziała mama i zaczęła nową piosenkę:

**Ach jak przyjemnie,
Kołysać się wśród fal,
Gdy śpiewam sobie z Heniem
I płynięm sobie w dal.**

Heniu ani się nie spostrzegł i mieli już za sobą ponad połowę drogi. Najbardziej lubił odpoczywać po całym dniu pływania. Leżał wtedy przy powierzchni i obserwował gwiazdy. Kochał patrzeć w niebo. Wyobrażał sobie, że ktoś buduje z gwiazd pomniki dla upamiętnienia pewnych chwil i wydarzeń. Marzył, że kiedyś pojawi się tam jego pomnik za najwyższe skoki nad powierzchnię wody. Odkrył też, że im więcej kilometrów przepłynęli, tym zimniejsza i ciemniejsza stawała się woda. Dowiedział się, że skoki w chłodniejszej wodzie nie są aż tak przyjemne jak na południu.

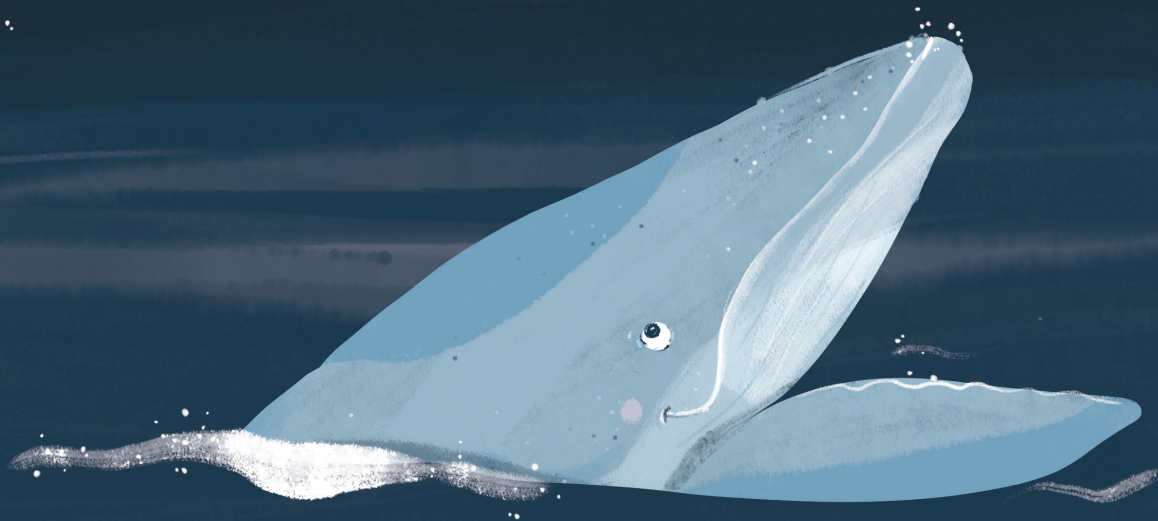


ORKA



NARWAL

KOCHAŁ PATRZEĆ W NIEBO



- Heniu, woda się wzburzyła. Uważaj. Niedługo będziemy u wybrzeży Irlandii. Zobaczysz moje ulubione ptaszki.
- Naprawdę? Na żywo? Zobaczę **maskonury**?
- Tak nicponiu! Są ich tu setki. Tak wspaniale nieporadnie latają. Jakby dopiero co nauczyły się to robić. Są słodziutkie i bardzo pomocne. Pamiętasz dlaczego?
- Heniu nie był pewny. Mama coś mówiła, ale jak zwykle myślał wtedy o skakaniu.
- Bo są takie kochane i jak się patrzy na nie to świat jest piękniejszy?
- Heniu, skup się! Co nam mogą pokazać maskonury?
- Dziób?
- Heniu, opanuj się!
- Jedzenie? – odpowiedział niepewnie.
- Brawo. Tam, gdzie jest ich dużo znajdziemy ławice naszych ulubionych rybek.
- Śledzi? – powiedział szybko Heniu.
- Też – potwierdziła Ela.



Kiedy mama myślała o spotkaniu z jej ulubionymi zwierzętami, Heniu już obmyślał jaki skok im zaprezentuje. Marzenia obu przerwał bardzo głośny hałas. Nad Oceanem Atlantyckim zerwał się potężny wiatr, który zawrócił z kursu wielkie tankowce. Oba płynęły prosto na Henia i jego mamę. Takiego sztormu Ela nigdy nie widziała. Wielkie fale uniemożliwiały precyzyjne sterowanie statkami. Syreny obu tankowców zaczęły bić na alarm. Cudem uniknęły zderzenia, ale wciąż płynęły prosto na wieloryby. Wystraszona Ela szybko skręciła w prawo krzycząc do Henia:

– Heniu! Nie widzę cię! Gdzie jesteś? Pamiętaj o piosence!

Heniu chciał zobaczyć, co dzieje się na powierzchni. Nie pamiętał też całej piosenki o sztormie. Co miał teraz zrobić? Szukał mamy, ale nie mógł jej zobaczyć. Fale były coraz wyższe. Sztorm nie odpuszczał. Ocean unosił się we wszystkie strony. Zanim Heniu przypomniał sobie słowa piosenki, ogromna fala zepchnęła go na prawo. Prawie nic nie widział. Pioruny waliły tak głośno, że razem z syrenami ze statków humbak nie słyszał też wołania Eli. W ostatniej chwili dostrzegł skały, których cudem uniknął. Był bardzo blisko brzegu. Za

blisko. Wreszcie udało mu się utrzymać równowagę. Wziął głęboki wdech i zanurkował.

Kiedy oddalał się od powierzchni, widział jak sztorm rysuje na niej wzory. Zatrzymał się. Piorun niepostrzeżenie uderzył w taflę wody powodując wielki rozbłysk. Wystraszony Heniu zamknął oczy. Postanowił popłynąć ile sił w płetwach. Jak najmocniej i jak najdalej. Poruszał się tak długo, aż wszystkie odgłosy ucichły. Bardzo się przy tym zmęczył. Chyba nigdy nie przepełynał takiej odległości i to tak szybko. Kiedy wynurzył się, by nabrać powietrza, po sztormie nie było śladu. Woda uspokoiła się jakby nigdy nic. Dokąd dotarł?

I najważniejsze: gdzie była Ela?

Wystraszony i bardzo wyczerpany zasnął.

Obudziło go gilganie po plecach. Otworzył oczy i zobaczył, że chodzą po nim dwie rybitwy.

– Matko i córko! To żyje – powiedział Tadziu. Był wybitnej urody rybitwą. Miał złoty kolczyk i ufarbowane pióro.

– Od razu mówiłem, że to dziwna skała. Taka miętka – odpowiedział Romcio. Druga rybitwa z tatuażem na płetwie.

– Czy wy to maskonury? – zapytał Heniu.



TUUUUUT TUUUT!

OD RAZU MÓWIŁEM, ŻE TO DZIWNA SKAŁA. TAKA MIĘTKKA



– Ale ma dziwny akcent – dodał Tadius.
– My maskonury? – Romcio spojrzał na Tadia i w tym samym momencie zaczęli śmiać się tak mocno, że przewrócili się na grzbiety.
– Co takiego powiedziałem? – zapytał Heniu.
– My i maskonury. Skądś ty przybył tu chopie? Maskonury są maluteńkie. Ledwo co latają i tutaj nikt nie widział ich od lat. – odpowiedział Romcio.
– Tutaj? To znaczy, gdzie? – Heniu nie wiedział co się dzieje.
– Stary, kim ty właściwie jesteś, co? Szpiegiem? – zapytał Tadius.
Tadius i Romcio od razu stanęli na baczność. To była ich obsesja: szpiedzy, spiski i układy.
– Faktycznie, niby niepozornie udaje kamień, a wszystko podsłuchuje. No szpieg! – dodał Romcio Rybitwy szybko zaczęły przesłuchanie. Romcio zapytał pierwszy:
– Kto cię przysłał tu? No, śpiewaj.
– A masz **wizę**? – pytał Tadius.
– Wizę? A co to takiego? – Heniu nie wiedział.
– Ile ci płacą? – rzucił Romcio.
– Czyli bez wizy. Klasycznie. No szpieg. Masz dowód Romcio – powiedział z dumą Tadius.
– No to cię mamy gagatku – dodał Romcio.

Heniu szybko machnął płetwą i opryskał rybitwy wodą.

– Ale dlaczego od razu tak agresywnie? To nowa fryzura – wyrzucił z siebie Tadius.
– My tu serdecznie, a ten od razu chce do bójki doprowadzić. I po co? No po co? – dodał Romcio. – Przecież można się we wszystkim dogadać, a nie wodą po dziobie. Trochę skandal – narzekał Romcio.
– Trochę? – dodał Tadius.
– Kim jesteście? – zapytał zniecierpliwiony Heniu. – Gdzie ja jestem?
– To my pytamy, kim jesteś?! – Romcio podniósł głos.
– Jestem wieloryb Heniu Humbak. Długo-
długopłetwiec oceaniczny.
– Patrz Romcio, hrabia normalnie – rzucił Tadius. – Ile tytułów i imion. Szlachta.
– Jaśnie panie – zaśmiał się Romcio, kłaniając się.
– Czy widzieliście moją mamę Elę?
– Ciebie jest dwóch? – zapytał niedowierzając Tadius.
– Raczej dwoje – poprawił go Romcio.
– Romcio. My tu rozmawiamy z Heniem. To nie czas na poprawianie błędów językowych – odparł Tadius.
– Tak. Ja i moja mama. Ela. Płynąłem z nią do Irlandii.

Potem przyszedł sztorm. Statki. Pioruny i jestem tu.
– O chowie, chowie! Ty jesteś między Danią
a Szwecją – wyjął Romcio.
– Gdzie? – z niedowierzaniem zapytał Heniu.
– No tak. My jesteśmy rybitwami ze Szwecji – dodał
Tadziu. – Kiedyś mieszkaliśmy w Polsce, ale to nie
dla nas.
– To dlatego nie słyszę śpiewu mamy – myślał na
głos Heniu.
– Uuuu. Twoja mama śpiewa? A znamy coś? – pytał
Tadziu.
– Gdzie grała koncerty? Była na **turné** w Szwecji?
Zna Abbę? – Romcio chciał wszystko wiedzieć.
– Kogo? – zapytał Heniu.
– Romcio, trzymaj moje pióra! On nie zna Abby.
Mdleję.



– Znać „Jesteśmy humbaki”? – zapytał Heniu.
– Nie.
– A „Z tobą nie umiem pływać”?
– Nie.

– „Płetwy cień”?

Romcio i Tadziu pomachali przecząco głowami.

– Nie znacie „Płetwy cień”? – zapytał, po czym
zaczął śpiewać: „Widziałem płetwy cień. Nad wodą
wzbił się niczym wiatr...”.

– Cień wzbił się jako wiatr? Dziękuję.

Tadziu ewidentnie nie lubił poezji. Heniu przestał
się odzywać. Zrobiło mu się przykro. Zrozumiał, że
popłynął w złą stronę. Tak bardzo chciał uciec przed
sztormem, że zabłądził. Zaczął tęsknić do mamy.

– Ej, ej. Ale nie płacz. Halo – Tadziu szybko
zareagował.

– Panie Henryku, pan się nie martwi. Zara wszystko
będzie bum cyk – dodał Romcio.

– A jeśli ja nigdy już jej nie zobaczę? – łkał Heniu.

– Nie. Nie. Nie! Co to za myślenie, szanowny panie?

– Romcio się nie poddawał.

– Proszę teraz szybko otrzeć łzy. Zaraz wymyślimy
plan. Przypłynąłeś z prawa czy z lewa?

– Nie wiem – odpowiedział Heniu.

- No tak. No tak. A Irlandia to na prawo czy lewo, Tadziu? – zapytał Romcio.
- Prawo – powiedział pewnie Tadziu.
- Albo lewo – dodał po chwili.

Rybitwy spojrzały na siebie. Kiwnęły dziobami. Rozprostowały pióra i zaczęły szeptać między sobą. Heniu nie słyszał o czym rozmawiały. Dwukrotnie zdążyły się pokłócić. Romcio nadepnął Tadzia na płetwę po czym doszli do porozumienia.

- Nie wiemy – powiedziały zgodnie obie rybitwy.
- Ale płyń przed siebie i jak co, to tu jesteśmy i popytamy w okolicy. Najgorsze, co możesz teraz zrobić to leżeć beczynn timer w miejscu – powiedział ochotco Romcio.
- Dokładnie. Chcesz wrócić do mamy? Trza otrzeć tzy i działać panie – dodał Tadziu.
- Tylko uważaj, zanim wypłyniesz na pełny ocean. Może być czasem wąsko. Brzeg będzie coraz bliżej. Ale tylko na chwilę – ostrzegł Romcio.
- Lepiej płyń przy dnie i uważaj na sieci i kutry. Minuta osiem i zobaczysz mamę.

Tadziu uśmiechnął się. Kiwnął głową i podniósł się

do lotu. Romcio zrobił to samo. Heniu podziękował rybitwom i skierował się w lewo. Wziął głęboki oddech i zanurkował. Rybitwy zobaczyły jak ogon wieloryba znika pod powierzchnią wody.

- Ale byłem pomocny – podsumował sytuację Romcio.
- Ja też. Ale nadal uważam, że to był szpieg – odpowiedział Tadziu.
- Na sto procent – przytaknął Romcio.

Heniu płynął dobrą chwilę i faktycznie zauważył, że brzegi lądu zbliżają się do siebie. Nawet nie kwestionował, czy rybitwy mówiły prawdę. Płynął przed siebie czekając na jakiś znak. Śpiewał też, licząc, że mama mu odpowie.

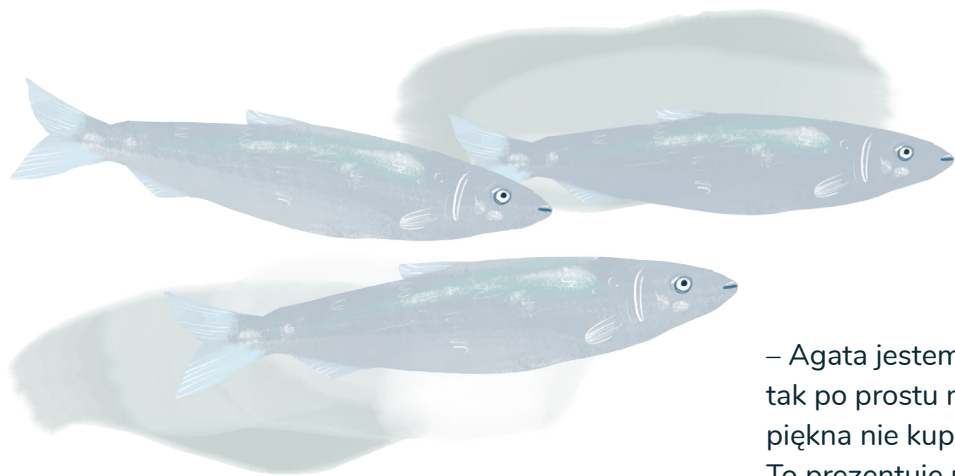
**Mamo, smutno tu i obco,
Glony inne rosną.
Wołam twoje imię.
Jak za dawnych lat.**

Nagle coś zaświeciło przed jego oczami. Błysk. Zaraz pojawił się kolejny. I jeszcze jeden. Czy to możliwe? Czy to znak, na który czekał?

Śledzie. Mnóstwo śledzi. Cała ławica. Tysiące. Dziesiątki tysięcy. Heniu był głodny, ale to przerosło jego oczekiwania. Waleń obrał cel i szybko zaczął płynąć za ławicą. Nie minęła chwila i dostrzegł drugą.

– Ile tu jedzenia! – Przyspieszył. Gonił jedną ławicę za drugą. Otwierał buzię i zamykał i tak na zmianę. Co to było za śniadanie. Wspaniałe. Tak, to był znak. Wybrał dobrą drogę.

Wynurzył się licząc, że zobaczy maskonury. Dostrzegł jednak fokę. Pomyślał, że to irlandzka foka, która pomoże mu odnaleźć drogę. Postanowił za nią popłynąć. Nie chciał jej jednak przestraszyć, więc robił dużo przystanków. Kiedy tylko foka zatrzymywała się i spoglądała za siebie, Heniu udawał, że coś robi. Raz uprawiał gimnastykę. Innym razem **markował** drzemanie. Trzeci raz przestał się ruszać i udawał pomnik. Nieudolnie. Foka nie wytrzymała i podpłynęła do humbaka.



ŚLEDZIE

– Agata jestem. Spodobałam ci się? Powiem ci, że ja tak po prostu na wszystkich działam. Wiem, wiem, piękna nie kupisz i co ja mam z tym zrobić? No nic. To prezentuję urodę na wszystkie strony. Heniu szybko zrozumiał, że Agatka jest gadułą jakich mało.

– Jestem Heniu. Heniu humbak. Szukam mojej mamy Eli. Widziałaś ją?

– Hola, hola. Ja wiem, że jestem piękna, ale żeby tak od razu rodziców poznawać. Nawet nie wiemy, czy do siebie pasujemy, Heniu. Nie tak szybko.

– Proszę? – Heniu nie rozumiał.

– Ojej. Jakiego grasz **kokieta**. No, podoba mi się. Podoba... Ale wiesz, będziesz musiał mnie zdobyć.

Lubię drogie prezenty. Dużo prezentów.

– Czyli nie widziałaś mojej mamy, Eli?

– A Ty znowu o tej mamie. Nie, nie widziałam.

A jak wygląda? Ma perły? To bym zobaczyła od razu.

Widzisz Heniu, perły to podstawa każdej kreacji.

Heniu, choć był zdezorientowany, nie odpuszczał.

– To może powiesz mi, czy daleko do Irlandii?

Dobrze płynę? Migrowaliśmy z mamą na północ, pod biegun, ale rozdzieliło nas przy Irlandii.

– Ojejku. Co za historia! Melodramat normalnie.

Chwileczkę. Czy ja mam się tobą opiekować? Mam

cię uratować? Co foki powiedzą? Ja foka Agatka, piękna, uczynna, wspaniała, uratowałam humbaka

z opresji. Wszyscy wpadną w zachwyt. Tak. Ja

już zdecydowałam. Ja cię uratuję. Mój sokole ty

wielorybi. Niech zazdroszczą mi, a co! – Agata

rozmarzyła się całkowicie. – Już widzę te nagłówki:

HOLA, HOLA



foka z perłami ratuje humbaka z płetwami. Tak, tak! Cała Polska będzie tym żyła. Przynajmniej zachodnia.

– Polska? – powtórzył Heniu.

– Tak, Polska. Jesteśmy w Zalewie Szczecińskim kochaneczku. Ja tu sobie czasem urzęduję. W czwartki gramy w remika z kilkoma **morświnami**. Ale uważaj na Włodka – oszukuje. Pewnie z miłości do mnie.

– Czyli popłynąłem w złym kierunku? – zapytał Heniu.

– Jakim złym? Popłynąłeś w moim kierunku. No, nie chcę się chwalić, ale lepiej nie mogłeś trafić.

– Muszę płynąć do mamy. Tylko którędy? Rybitwy mówiły o wąskich brzegach. Trzymam się dna. Dobra, płynę. Pa, Agatko – dodał.

Foka Agata była tak zajęta sobą, że nawet nie zauważyła, jak Heniu odpływa.

– Na ślubie będę miała biały welon z jedwabiu. Heniu garnitur z lnu. Waleniom ładnie w lnie. Na obiad kałamarnice. Ja będę miała perły. Zaproszę rodzinę. Poza Wandą. Ona za dużo gada – mamrotała pod nosem.

Heniu płynął już kilka dobrych godzin. Wbrew temu, co mówili Romcio i Tadiusz brzegi wcale nie robiły się szersze. Chwilami miał nawet wrażenie, że się nie przecisnie.

Droga była bardzo kręta. Spotykał ryby, których nigdy wcześniej nie widział. Wszystkie robiły wielkie oczy i wytykały go płetwami. Niektóre chowały się w mule. Inne zastygły, licząc, że ich nie zauważy. Heniu znał tę metodę.

Nadeszła noc. Humbak postanowił odpocząć i popatrzeć na ukochane gwiazdy. Przypomniało mu się, jak przytulała go mama. Jak wyskakiwali **synchronicznie** nad wodę. Jak śpiewała mu do snu kołysanki o krylu i śledzikach. W jego oczach pojawiły się łzy. Bardzo tęsknił. Nagle zobaczył spadającą gwiazdę. Jeszcze niedawno, kiedy dostrzegał takie zjawisko, życzył sobie, by mógł skakać najwyżej z wielorybów. Teraz miał jedno życzenie. Chciał znów zobaczyć mamę. Zasmucony zasnął.





O poranku usłyszał szczekanie. Tuż przy brzegu dostrzegł małego złotego pieska. Mopsiczka Linda nie była zadowolona z widoku.

– Przepraszam pana, ale ja tu przychodzę codziennie na spacer i oglądam przyrodę. Pan mi ten krajobraz zaślania swoimi głośnymi oddechami. Proszę sobie oddychać gdzie indziej – dodała.

– Gdzie ja jestem? – zapytał Heniu. – Czy daleko do Irlandii?

– O ludzie! Prawdziwy wieloryb w Warcie! Nikt mi nie uwierzy – krzyknął Ksawery. Chłopak, jak co dzień wyprowadzał Lindę na spacer.

– Przepraszam. Czy Warta jest w Irlandii? – pytał niecierpliwie Heniu.

– Nie. Jesteśmy w Polsce – odpowiedział Ksawery.

– Jeszcze w Polsce? Znowu źle skręciłem? – Heniowi opadły płetwy. Dwukrotnie wybrał złą drogę.

Dodatkowo rzeka była tak wąska, że nie miał, jak zawrócić. Co miał zrobić? Zaczął się denerwować.

– Przepraszam pana. Pan nadal mi tu prycha – wtrąciła się Linda. – I jakie ma Pan dziwne zęby – dodała.

Heniu zaczął się śmiać.

– To nie są zęby tylko **fiszbin**.

– O matko? A po co to panu? Ja bym tak nie mogła – odpowiedziała mopsiczka.

– One są jak grzebień. Pomagają mi w jedzeniu. Biorę tyka wody razem z małymi rybkami. One zostają na fiszbinach, a woda ucieka.

– Ja mam tak samo. Tyle, że ja nie mam czterech zębów. Może dlatego?

Heniu zaczął się śmiać jeszcze mocniej. Ksawery też nie wytrzymał. Linda miała zawsze swoje zdanie na każdy temat. Ale tym razem rozbawiła nie tylko chłopca, lecz i wieloryba.

– Mam na imię Heniu i jestem humbakiem. Szukam swojej mamy – powtórzył po raz kolejny. – Muszę dopłynąć do Irlandii.

– Ja mam na imię Ksawery, a to jest Linda – odpowiedział chłopak.

– Dla niego pani Linda – dopowiedziała mopsiczka.

– Ksawery, pani Lindo – pomożecie mi wrócić do domu? – zapytał waleń.

– Do domu? Phi! Ja bym została w Poznaniu. Tu jest kilka dobrych sklepów z przysmakami. Każdy, kogo spotykasz cię głaszcze. Wszyscy rzucają komplementy. Radzę się dwa razy zastanowić. I to poważnie. Drzemki, poduszki i te sprawy, serio –

PROSZĘ SOBIE ODDYCHAĆ GDZIE INDEJ



Linda nie owijała w bawełnę.

– Ja tęsknię do mamy.

– Dobra. Pomóżmy mu Ksawery, bo się nam tu rozklei – zdecydowała mopsiczka.

– Dobrze! – rzucił Ksawery.

Chłopak wyjął telefon. Zrobił Heniowi kilka zdjęć i szybko zadzwonił do mamy Ewy. Kobieta od razu nie uwierzyła w opowieść syna, ale kiedy zobaczyła

zdjęcia wyszła z pracy, wsiadła do samochodu i pojechała nad Wartę. Ksawery nie wiedział, że po drodze powiadomiła swojego męża i przyjaciół. Nie minęło pół godziny, a nad brzegiem Warty było już osiem osób.

TO NIE SĄ ZĘBY TYLKO FISZBINY



– Tylu ludzi i nikt nie przyniósł przysmaków?
Skandal! – podsumowała zbiorowisko Linda.
Heniu obserwował wszystko z dystansem. Zanurzał się częściej niż normalnie. Pamiętał, co mama mówiła o ludziach. Ufał jednak Ksaweremu i mopsicze Lindzie. Po chwili zobaczył, jak Ksawery macha do niego rękoma. Wypłynął.

– Dobra, mamy plan. Tylko musisz być cicho. Im mniej osób wie o tobie Heniu, tym większa szansa, że to się uda. Tymon i Tosia, znajomi mamy mają sklep z dronami – to takie latające urządzenia... Nieważne. Zaraz ci jednego pokażę. Będziemy cię prowadzili. Ty będziesz płynąć przed siebie, a dron na niebie pokaże ci, w którą stronę płynąć.
– Mnie nigdy nie wypożyczyli drona - warknęła pod nosem Linda.
Ksawery był bardzo podekscytowany. Przystudiował z rodzicami wszystkie mapy. Poszukał na nich charakterystycznych miejsc, które mogą posłużyć Heniowi za punkty orientacyjne. Razem z Lindą tłumaczyli humbakowi jak ma płynąć, kiedy dotrze już do Morza Bałtyckiego. Pozostało jedno pytanie, na które nikt nie znalazł odpowiedzi:
– Jak obrócić wieloryba w Warcie? Co zrobić, żeby

mógł popłynąć tam, skąd przybył?
Kiedy dorośli i Ksawery wymyślali plany z dźwigami i koparkami, Linda postanowiła porozmawiać z waleniem.
– Skoro już tu utknęliśmy i nikt nie chce mi dać przysmaczka, możemy się przy okazji poznać – zaczęła. – Ja lubię leżeć w poduszkach i jeść. A ty?
– Ja kocham skakać. Jestem najlepszy ze wszystkich humbaków. Tak mi się przynajmniej wydaje. Nikt nie skacze i nie obraca się w powietrzu lepiej ode mnie. Lubię też kryl. To takie małe zwierzątka, które kocham jeść. Uwielbiam śledziki i bardzo tęsknię za swoją mamą. Musi się bardzo martwić. Jak do niej wrócę, obiecuję, że będę w skupieniu uczył się wszystkich piosenek. Dzięki temu będę wiedział, co robić w każdej sytuacji.
Nagle Lindzie zaświeciły się oczka. Szybko podbiegła do Ksawerego, zaczęła go ciągnąć za nogawkę i uderzać łapką. Chłopiec w końcu wziął ją na ręce. Wtedy usłyszał, co do niego mówi. Heniu spojrzał w ich stronę. Wszyscy patrzyli się na niego.
– Heniu, mamy plan. Ale mamy tylko jedną szansę. Jak się nie uda, wszyscy się dowiedzą, że tu jesteś i wyprowadzenie cię do morza będzie bardzo trudne. Rozumiesz?

Heniu potwierdził.

Ksawery wytłumaczył Heniowi, że jedyną możliwością na wyjście z sytuacji jest wyskok z Warty i obrócenie się w powietrzu. Niestety powrót do wody spowoduje tak ogromny hałas i plusk, że nie będzie można utrzymać obecności Henia w rzece w tajemnicy. Po wyskoku humbak będzie musiał od razu płynąć w stronę Odry, a następnie Zalewu Szczecińskiego i Bałtyku.

- Heniu, Tymon i Tosia przygotowali i naładowali baterie w dwunastu dronach. Bierzemy ich tuzin, bowiem jeden rozładowałby się po kilkudziesięciu minutach. Powinno wystarczyć do czasu wpłynięcia do morza. My będziemy jechali samochodem i cię prowadzili. Czy jesteś gotowy?

Heniu pokiwał głową. Teraz albo nigdy.

- Wreszcie coś ciekawego nad tą rzeką – skwitowała Linda.

Wszyscy czekali aż na obu mostach, między którymi znajdował się humbak, św. Rocha i Królowej Jadwigi pojawiły się głośnie tramwaje. Kiedy Linda szczerknęła cztery razy, wieloryb wziął głęboki oddech i zanurzył się. Dotarł do dna Warty i choć

rzeka nie była tak głęboka, jak morze czy ocean, skoncentrował całą swoją energię na tym jednym skoku.

Wszyscy zamarli. Czy mu się uda? Ksawery trzymał kciuki. Nawet Linda skrzyżowała łapki na szczęście. Nagle woda w rzece zadrżała. Z niespotykaną wcześniej gracją wieloryb wyłonił się z Warty. Wyskoczył tak wysoko, że wszystkim opadły szczęki. Był już ponad mostami i jeszcze leciał ku górze. Jego wzrok spotkał się z pasażerką tramwaju, która z wrażenia upuściła kanapkę. W największych snach nie spodziewała się, że w Poznaniu zobaczy tu skaczącego wieloryba.

Heniu wiedział, że to jego jedyna szansa. Nie zamierzał jej zmarnować. Niczym mistrz olimpijski w lekkiej atletyce obrócił się nie raz, nie dwa, a trzy razy! Trzy wspaniałe obroty, dzięki którym mógł teraz wylądować w przeciwnym do wyskoku kierunku. Linda podskoczyła z radości. Ale tylko raz. Była w końcu damą. Ksawery skakał ze szczęścia, jakby był na trampolinie. Tymek i Tosia spojrzeli na siebie i pobiegli, by wsiąść do samochodu. Dron czekał na zanurzenie humbaka.



GDYBY NIE JA, NIC BY SIĘ
NIE UDAŁO.



Heniu opadł do wody powodując największy plusk w historii miasta. To był najlepszy śmigus-dyngus jakiego doznała cała rodzina Ksawerego. Teraz nie było odwrotu. Heniu nie oglądał się za siebie. Jak tylko złapał równowagę zaczął płynąć przed siebie, ile sił w płetwach. Hałas wywołany pluskiem rozległ się po całym Poznaniu. Na obu mostach samochody zatrzymywały się, by zobaczyć co się stało. Na szczęście po Heniu nie było już śladu. Oczom przechodniów ukazały się tylko mokre brzegi Warty i falująca woda.

Minęło trochę czasu i Heniu wynurzył się pierwszy raz, by zaczerpnąć powietrza. Był już daleko za Poznaniem. Spojrzał w górę i zobaczył drona, o którym wspominał Ksawery. Poczuł ulgę, choć wiedział, że przed nim długa droga. W tym samym czasie śladem humbaka podążały trzy samochody z całkowicie przemoczonymi ludźmi. Wszyscy kibicowali Heniowi. Nawet Lindzie podobał się ten wyścig z czasem. No i fakt, że w samochodzie miała przysmaki i ukochaną poduszkę.

Pięć godzin i dziesięć dronów później, samochody zatrzymały się przy wpływie Odry do Zalewu

Szczecińskiego. Heniu pierwszy raz od wielu tygodni wydusił z siebie radosne:

– Łiiiiiiiiii.

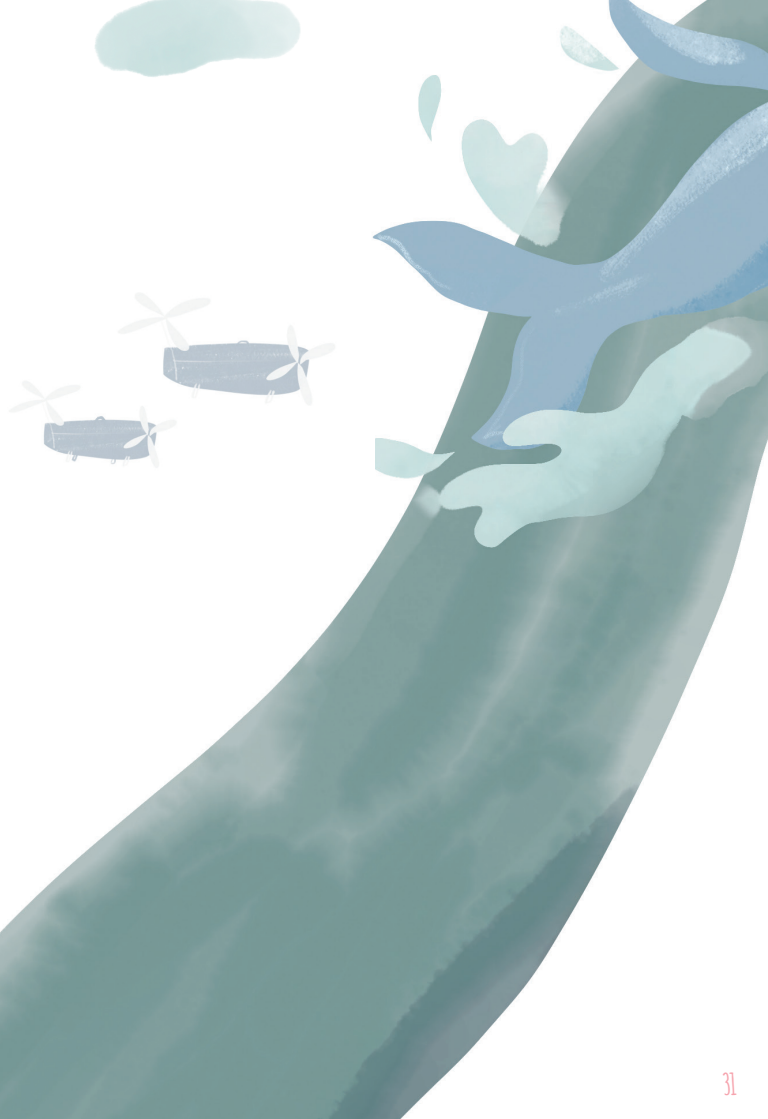
Zaczął obracać się dookoła i machać płetwami. Kilka razy zanurkował wystawiając ogon i radośnie uderzał nim o taflę wody. Mama Ksawerego nie kryła wzruszenia. Nawet jego tata otarł łzę z policzka.

Ksawery jeszcze raz wytłumaczył Heniowi na jakie miejsca ma zwracać uwagę. Heniu podziękował za pomoc i odpłynął w stronę Świnoujścia. Linda zaszczerka radośnie i pomachała ogonkiem na pożegnanie wieloryba.

– Gdyby nie ja, nic by się nie udało – burknęła pod nosem.

Ksawery przytulił się do rodziców i wspólnie uznali, że jeśli szybko wsiądą do samochodu to zobaczą, jak humbak wpływa kanałem w Świnoujściu do Bałtyku. Reszta podążyła ich tropem.

Heniu płynął przed siebie. Był już bardziej spokojny. Zmęczony, ale szczęśliwy, że udało się mu zawrócić. Nagle coś zaczęło go o ogon.





– Halo, halo. No gdzieś się podziewał ty sokole mój wielorybi?

To była Agata.

– Musiałam wszystko zaplanować sama. Strój. To, co powiemy moim rodzicom, co powiemy prasie. Jak ja cię ratowałam, jak potrzebuję pereł. Ale jestem już gotowa. Mogę cię ratować. Mój ci ty!

– W sumie możesz mnie poprowadzić do morza, jak chcesz. Będzie mi miło – odparł Heniu.

– Oczywiście, że będzie ci miło. Przecież to jestem ja. Hello. Dobra płyńmy, bo szkoda czasu. Jakie ty masz szczęście, że na mnie trafiłeś wiesz?

Heniu uśmiechał się całą drogę. Nie przeszkadzało mu fantazjowanie foki Agaty. Był tak pochłonięty przedostaniem się do morza, że nie zauważył nawet, że na falochronie przy porcie machali mu wszyscy znajomi z Poznania.

Kiedy wypłynął na otwartą wodę i przy okazji natrafił na ławicę śledzików, zamachał ogonem, zjadł przekąskę i dał taki popis skoków, jakiego turyści nad Bałtykiem nigdy nie widzieli.

Heniu humbak podziękował Agacie za pomoc, jednak ta nie chciała słyszeć żadnych słów wdzięczności. Zdecydowała, że go uratuje i postanowiła przeprowadzić go jak najdalej mogła. Następnie powiadomiła wszystkie swoje koleżanki i kolegów, mówiąc, że wieloryb, który się w niej zakochał potrzebuje pomocy w podróży do Irlandii. Od tego momentu Heniu miał zawsze eskortę kilku



fok lub morświnów. Kiedy mijał Malmo w Szwecji, zauważył Tadzia i Romcia. Pomachał im płetwą, ale rybitwy uznały to za zły znak.

- Szpieg – powiedział Romcio.
- Na bank szpieg – potwierdził Tadzium.

Morświny pożegnały humbaka u wybrzeży Danii, kiedy wpływał do Morza Północnego. Zobaczył dwie

MORŚWIN

piękne ławice śledzików. Wzruszył się. Po obiedzie postanowił na chwilę odpocząć i przypomniał sobie jedną z ulubionych piosenek mamy. Zaczął śpiewać:

Wszystko czego dziś chcę,

Popływać z tobą.

Popłynąć chcę.

Tam i z powrotem

Więcej mi nic nie trzeba.

Nie trzeba.

Nagle usłyszał echo:

– **Popływać z tobą.**

– **Popłynąć chcę.**

– **Tam i z powrotem.**

Czyżby? Przecież przed nim jeszcze długa droga do Irlandii. Na pewno coś mu się wydawało. To niemożliwe. Ale głos wydawał się coraz bardziej wyraźny.

– **Więcej mi nic nie trzeba.**

– **Nie trzeba.**

Tak! To była Ela! Heniu nie wierzył własnym oczom. Ela zaczęła kręcić się i wymachiwać płetwami. Heniu robił to samo. Nie komunikując się, zarówno matka, jak i Heniu wyskoczyli z wody prezentując niesamowity taniec radości. Ela zrobiła nawet dwa fikołki.

– Mamo! – zapłakał Heniu.

– Mój kochany nicponiu! – Ela przytuliła Henia najmocniej jak umiała.

– Mamo, przepraszam, że się oddaliłem. To wszystko działo się tak szybko.

– Najważniejsze, że jesteśmy razem. Pewnie przeżyłeś niezłą przygodę, co? Gotowy na poznanie reszty rodziny i taty? Tyle mam ci do pokazania. Narwale zwałą cię z płetw. Zobaczysz.

Heniu nie odpowiadał. Żadna wizja przyszłości nie mogła równać się z tym, co czuł teraz. Wieloryb wtulił się w mamę i zaczął śpiewać z radości najgłośniej jak potrafił.



KONIEC





WIDZĘ
CIEKAWOSTKI!

KILKA CIEKAWOSTEK O HUMBAKACH:

- ⚓ Właściwa nazwa gatunku to: Długopłetwiec oceaniczny, humbak.
- ⚓ Samice humbaków są nieznacznie większe od samców, mogą osiągać długość od 15 do aż 19 m.
- ⚓ Samce mierzą od 14 do 17 m.
- ⚓ Ciężar humbaków dochodzi czasem aż do 48 ton. Dla porównania – największy słoń waży około sześciu ton.
- ⚓ Długopłetwce posiadają ogromne płetwy piersiowe. Ich długość dochodzi nawet do 4 metrów. To im właśnie zawdzięczają swoją nazwę. Płetwy u humbaków i zabarwienie ogona są inne dla każdego osobnika. Traktuje się je jak nasze linie papilarne na opuszkach paluszków. Każdy ma inne.
- ⚓ Jak dwudzieliśmy się od dr Iwony Pawliczki vel Pawlik ze Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii w Helu, ostatni raz w Bałtyku humbaka zaobserwowano w 2016 roku. Waleń zaplątał się w sieci, ale udało się go uwolnić.

ZADANIA

1. Heniu spotkał na swojej drodze wiele ciekawych postaci. Która z nich spodobała ci się najbardziej i dlaczego?
2. Jak myślisz, jaki tatuaż na płetwie miał Romcio? Spróbuj go narysować.
3. Narysuj skaczącego Henia. Na pewno się ucieszy.
4. Poszukaj z rodzicami, jak wyglądają fiszbiny wieloryba humbaka. Ile mogą mieć centymetrów?
5. Heniu znowu zgłódniał. Pamiętasz, co lubił najbardziej jeść?
6. Foka Agatka bardzo lubi biżuterię. Narysuj ją z ulubionym naszyjnikiem. Pamiętasz, co to było?
7. Zbuduj z klocków mosty, między którymi Heniu zatrzymał się w Poznaniu.
8. Zapytaj rodziców czym jest wiza. Następnie stwórz wizę dla Henia. Użyj dowolnych materiałów. Pamiętaj, że wiza powinna mieć dane humbaka: imię, nazwisko, wzrost i wagę. Poszukaj z rodzicami w internecie ile waży i mierzy młody humbak.

9. Ela uwielbiała śpiewać wielorybie piosenki. Wymyśl z rodzicami najlepszą piosenkę o humbakach. Kto zaśpiewa ją najgłośniej?
10. Jakich nowych słów dzisiaj się nauczyliście? Wypiszcie je wszystkie.
11. Mama Henia kocha pewne niewielkie ptaszki. Pamiętaj, jak się nazywają? Spróbuj poszukać, jak wyglądają i stwórz ich portret z dowolnych materiałów.
12. Linda uwielbia poduszki i przysmaki. Narysuj jej ulubione legowisko, albo jeszcze lepiej - zbuduj je z twoich poduszek. Ciekawe komu będzie najwygodniej?
13. Poszukaj w internecie jak śpiewają humbaki. Zorganizuj konkurs w domu. Kto najlepiej naśladuje śpiewającego wieloryba?
14. Spróbuj narysować pomnik skaczącego humbaka, o którym marzył Heniu patrząc w gwiazdy.



Tej książeczki możesz również posłuchać
w wersji audiobooka. Czyta Krystyna Czubówna.
Wejdź na **estrada.poznan.pl**